Rok 22. Kraków dnia 6 Marca 1890 r. Nr. 5.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła" Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1·—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

W DNIACH POSTU.

Ozwij się Matko Ty nieszczęśliwa,
Której od wieków znękana głowa,
W kurzu niewoli krwawa spoczywa,
Ozwij się dzisiaj w piorunne słowa!
Niech syny Twoje idą za Tobą,
Niech podumają nad Twą żałobą.

Niechaj te lata w ciernie bogate,
I owe liczne krwawe ofiary,
Przypomną wszystkim ich wspólną stratę,
Natchną płomieniem miłości, wiary,
I sen kamienny niech z powiek zwieją,
Do pracy wszystkich budząc: nadzieją. —

Bo dla Ojczyzny życie jej całe,
To jeden smutny dzień popielcowy,
Łamią się nawet serca wytrwałe,
I pochylają potężne głowy.
A gdy wytchnienia nie ma po męce,
Nawet do pracy opadły ręce.

Więc kiedy czasem w pustoty szale,
Zapominamy o swej niedoli,
Ojczyzna Matka zawodzi żale.
Bo złe to dzieci, których nie boli
Cios, co dotyka ich kochającą,
I zimno patrzą na Nią — płaczącą.

Dzisiaj to bliski czas przebudzenia,
Jeśliśmy może usnęli w szale,
Dzisiaj pytajmy swego sumienia
Dzisiaj do pracy idźmy wytrwale,
Aby pocieszyć kiedyś znękaną,
By po tej nocy zabłysło rano.

To przypomnienie cierpień przeszłości,
Niech będzie bodźcem każdego czynu.
I trwałem, jędrnem, ziarnem miłości
Co serca szlachty i serca gminu
Łączy do pracy — a wspólna praca
Zawsze zgnębionym, straty powraca.

Do aktów „Djabelskich."

Szanowny Djable!

Proszę o zapisanie w aktach djabelskich dla pamięci potomności następujących faktów:

1.

Krzywicki przyjaciel i sekretarz margrabiego Wielopolskiego w porozumieniu się z nim wydał odezwę do Polaków zachęcając ich aby po „wyrzeczeniu się przeszłości i przyszłości, narodowości i religji, zupełnie zlać się z Rosją." Dodał przytem iż „dla dzisiejszych pokoleń będzie to rzeczą przykrą a nawet bolesną ale zato wnuki i prawnuki nasze będą w łonie carstwa cieszyć się zupełnem szczęściem."— Na to Kraszewski odpowiedział: „To tak wypada, jak gdyby ciele pod nożem miało się cieszyć że gdy je zarżną będą z niego bardzo dobre kotlety." Wszyscy ludzie uczciwi oburzyli się na Krzywickiego. Jeden tylko pan Włodzimierz Spasowicz bronił zawzięcie Krzywickiego a gromy ciskał na jego przeciwników.

2.

Wprędce potem gdy w Krakowie staraniem jednego z zacnych patrjotów, odnowiono **Orła białego** na Florjańskiej bramie gdy wszyscy uczciwi mieszkańce tem,

się cieszyli, pan Spasowicz wyszydzał ich w swym organie tak się wyrażając: że Krakowianie i Galicjanie cieszą się **ptaszkiem** na bramie, a drwił z tych, którzy z zachwytem słuchają mazurka **Dąbrowskiego**.

3.

Wkrótce potem Akademja umiejętności w Krakowie obrała pana Spasowicza swoim członkiem, a na Długoszowym zjeździe honorowym prezesem.

4.

Pan Spasowicz w odczycie o Syrokomli uważał za największą jego zasługę to, że „**nie apoteozował jawnogrzesznicy**“ (to jest Polski,) a w innych elekubracjach dowodził że „Polska na swój los **zasłużyła.**“

5.

Niedługo potem zaproszono pana Spasowicza na odczyty najprzód do Krakowa, a później do Lwowa. Mistrzem ceremonji dla honorowania go był giermek „**Królowej Opinji**“ która sobie ten tytuł przywłaszczyła.

6.

W 1890 r. wyszedł wydawany przez młodzież uniwersytecką **Przegląd akademicki** w którym znajdują się następujące słowa: „Mylicie się, jeżeli sądzicie że zarzuty socjalizmu lub panslawizmu są według nas ubliżającemi czci osobistej tych, którzy tym ideom hołdują. Nie mówiąc już o pierwszym kierunku są tacy, którzy hołdując drugiemu **przynoszą chlubę** naszemu narodowi i są **ozdobami** naszego społeczeństwa: żeby nie szukać daleko, wymienimy tylko **Spasowicza**; **chociaż** nie mniej prądy które szerzą, **zgubne** są i **szkodliwe** (Zeszyt II str. 87.) Autorowie tych arcydzieł logiki i naiwności dowiódłszy jak wiele czytają, uczą się, jak są sami **oświeceni**, starają się lud oświecać. Ogłosili tedy następującą odezwę: „Mamy wszelkie prawo żądać poparcia. Wzywamy więc całą młodzież do działalności na polu **oświaty ludowej.** (Zeszyt II str. 97.)

W grocie nad Wisłą.

Mistrz Twardowski.

PANTOFELEK.

Gdym był młody uwielbiałem pantofelek,
I nie jeden on mi spłatał już figielek,
Bo za małą nózię zgrabną w pantofelku,
Gotów byłem dać się smażyć choć w rondelku.
Teraz mając w domu ciągle hałas wielki,
Zapomniałem, że istnieją pantofelki —
I zatapiam swe wspomnienia przy kufelku,
Bo sam siedzę u mej żony.... w pantofelku.

Ko-Mar.

Niebezpieczny pistolet.

Znaną jest zapewne państwu ta anegdota o owym pistolecie, który jakiś cesarz miał podarować jakiemuś hrabiemu z tym dodatkiem, że jeżeli znajdzie kogo głupszego od siebie to mu wolno bezkarnie w łeb palnąć temu głupszemu.

Otóż dowiadujemy się, że potomek owego hrabiego w tych dniach pojawił się z owym pistoletem w Krakowie i że z tego powodu paniczny strach padł na kilka osobistości naszego grodu. Jedna nawet z tych osobistości dla większego bezpieczeństwa drapnęła na czas jakiś z Krakowa i Orient-Expresem usiadła nad Bosforem.

Tryumf p. A. Sozańskiego.

Nareszcie projekt p. Sozańskiego doczekał się urzeczywistnienia. We czwartek d. 27. obnoszono próbny posąg Mickiewicza z drzewa i tektury po rynku krakowskim dla przekonania się, gdzie mu będzie wygodniej, czy w bliskości kościoła panny Maryi czy p. Hawełki. Dlaczego te dwa punkta obrano do próby — to tajemnica komitetu. Ponieważ w obu tych punktach stoją studnie, więc widocznie komitet powodował się zasadą, że miejsce, które jest przydatne na studnię, będzie eo ipso bardzo dogodne na pomnik. Druga zasada, którą sobie komitet postawił była zapewne, aby pomnik stał ukośnie do Sukiennic, miał za tło nie płaszczyznę, ale róg tego gmachu, bo tak zapewne wymaga estetyka komitetu.

Patrząc wśród tłumu gapiącego się jak biednego Mickiewicza sznurami wyciągano na rusztowanie pomyślałem sobie: Mój Boże, jak to każda wielka myśl musi się jakiś czas odleżeć, aby się potem przyjąć i zyskać prawo obywatelstwa. Kiedy pan A. Sozański ogłosił po raz pierwszy ten swój pomysł obwożenia pomnika Mickiewicza po mieście — (próbny ten pomnik miał być nie płaski ale plastyczny z gipsu i słomy) ludziska śmiali się w głos, gazeciarze drwili sobie z dziwactwa tego pomysłu, a dziś mistrz Matejko i mistrz Sienkiewicz i dużo innych mistrzów z całą powagą, na jaką ich stać, przypatrywało się wcieleniu myśli p. Sozańskiego na serjo zupełnie. Tylko **Ktoś** pewien uważałem, krzywił się ogromnie na to, bo sobie myślał zapewne: no jeżeli w Krakowie mistrze i rzeczoznawcy mają tak mało imaginacyi, żeby sobie wyobrazić jak posąg na rynku będzie wyglądać i gdzie mu będzie najlepiej, to pewnie każą także na próbę wybudować teatr z drzewa, zaprządź do niego słonie i wozić go to na plac S-go Ducha, to na Szczepański, to na Kleparz, żeby się przekonać, gdzie mu będzie najlepiej. — Koszamerdiner panie dobrodzieju. — Tak sobie myślał ten pan **Ktoś** i grubo się śmiał z tego; ale mistrzowie się nie śmiali i z całą powagą traktowali tę scenę, która mojem zdaniem przyszła na świat o całe dziesięć dni za późno, bo w karnawał, w ostatki byłaby akurat na miejscu.

Dumanie nad fonografem.

Ten fonograf to cudny wynalazek. Ale jak to dobrze, że nie każda kobieta jest fonografem, bo gdyby tak n.p. nie jedna aktorka zaczęła przez tubę powtarzać publiczności, co jej niektórzy panowie mówią do ucha, to Chryste Panie dopieroźbyśmy się różnych ładnych rzeczy nasłuchali!

Mysz wiejska i miejska.

Car, którego pochlebcy sławią moc i męstwo,
Zaprosił raz do siebie Edinburgskie księstwo —
Ugaszczał ich w pałacu suto i wspaniale,
Dawał na ich cześć rauty, teatra i bale,
Pokazywał im herby, co znali z opisu,
Kolumny z malahitu i domy z jaspisu,
Sztaby złota, platyny i rzeźbę bogatą,
Że księcia aż oskoma, zazdrość brała na to.
Wtem coś zaszeleściało w ogrodzie za krzakiem;
Car zadrżał i zrobił się jak mur, białym takim—
A książe go się spyta zdziwiony: co ci tu? —
»E! nic, myślałem, że to bomba pękła z dynamitu,
Że ktoś rzucił petardę pod pałacu ganki.«
—Więc ty takie tu miewasz bracie niespodzianki,
Dziękuję za bogactwa, dziękuję za wszystko,
Kiedy niebezpieczeństwo życia przytem blizko.
Wolę bezpieczną skromność, niż przepych tak [zdradny,«
Rzekł i zemknął z Gatczyny, choć czas był szka- [radny.

List znaleziony.

Ja bim tagże chciał figurowacz w złota księga szlachty polski, bo ja jest obiwatel i dżedżic na dwóch wsiów. Posiłam panu dokumenty w banknociech austrjackich, bo marek teraz nie posziadam a prosze mnie wiprowadzicz od bardzo starożitnego rodu, tylko nie od tych krzyżowników czy krzyżowców, bo ja nie chce miecz z Palestynom nic wspólnego — jak mnie pan zrobisz szlachczicem od Łokietka albo i później, to mi bedzie wistarczyć.

Mit Hochachtung
Dawid Szmulowicz
kandydat do złoty księga szlachty polski.

W załączeniu 2000 fl. na wiszukanie dokumentów i wymalowanie genealogicznego drzewka.

Z WARSZAWY.

Na balu kostiumowym jedna dama miała zamiar pogodzić strój polsko-rosyjski jako symboliczne przedstawienie aliansu arystokracyi polskiej z moskalami; ale ze zamku dano jej wink, że takie afiszowanie aliansu byłoby jeszcze zawczesnem.

Humorystyczny odczyt.

Jeden z profesorów, dnia 24 Lutego miał w sali rady miejskiej odczyt, w którym autora „**Teki Stańczyka**“ i autora „**Sejmu Czteroletniego**“ porównał nie mniej ni więcej, tylko do Tacyta. Trzeba przyznać, że ironja wprawdzie dowcipna i zjadliwa;

ale osoby nie ukrztałcone naukowo albo z umysłem ograniczonym mogą to porównanie wziąć na serjo. Niewłaściwą jest rzeczą aby profesor uniwersytetu Jagiellońskiego bawił się w podobne dowcipki, które mogą wywrócić wszelkie pojęcie o historyi.

FONOGRAF.

Spotkałem raz na ulicy tego p. Sznabla, właściciela fonografa Edissona i mówię: Czemu pan nie spełniasz obietnic danych na afiszu. Ani śpiewu Patti.. „Ach panie — przerwał mi, czyż pan uwierzy, że to głos Patti?“ Naturalnie jeżeli nim będzie. Znam ten głos doskonale. — „Tak? Chodź pan do mnie. Ja panu prywatnie przedstawię do rozpoznania głosy pewnych waszych znakomitości, które raczyły próbować, czy fonograf nie jest sztuczką kuglarską. Jeżeli pan rozpoznasz ich właścicieli, to wtenczas i śpiewem Patti uczęstuję pana.“ Poszliśmy. Co usłyszałem, zanotowałem w pamięci. Kto chce niech odgaduje. — Mnie udało się — Niemiec aż mlaskał ze zdziwienia i dotrzymał słowa. Słyszałem śpiew Patti.

1.

Plułem na Ojczyzny łono,
Excellencją mnie zrobiono —
Po kościołach dzisiaj łażę,
Może grzech przed śmiercią zmażę.

2.

Ja Stańczyków wodzę nacyę,
Chciałbym zdusić demokracyę —
Kto „Rozstroju próby“ kupi,
Przyzna że nie byłem głupi.

3.

Masz sumienie liche
Bezczelność i pychę,
Znasz lizania sztukę,
Wyzyskaj naukę.
Napisz **Dzieje** nasze,
Ubierz prawdę w fałsze,
Tak, jak ci potrzeba,
Naplwaj w własne gniazdo.
A pójdziesz do nieba,
Ozdobiony gwiazdą.

4.

Skakałem jak grali
Wszyscy mnie poznali —
Wielkim się kłaniałem,
Więc awansowałem.

5.

Na godność prezydenta
Wciąż mnie bierze chrapka,
I dlatego wołam: „Górą
Stańczykowska czapka!

6.

Siedm tref,
Ośm pik,
Kiesa pękła,
Teatr znikł. —

7.

Żydzi zawsze, (mówię śmiało,)
Lubią Niemców jak przystało,
Nawet wtedy ich kochali,
Gdy z Germanji całej gnanych
Okrutnie prześladowanych,
Polacy w dom przyjmowali.
„Deutschland lebe hoch!“ —
Woła z Polski rabin Blo...

8.

Piszę jak każą
Kark kornie **chylę**,
Więc mnie Stańczyki
Traktują mile.
Pluję na wszystko,
Jestem zjadliwy,
Kto umie lizać,
Ten już szczęśliwy.

9.

Jam artysta na mą duszę,
Swiadkiem moja żona (?)
Chcesz, to kupuj kapelusze,
Dziś cena zniżona.

10.

Zostawiłam po sobie wiązkę dobrych czynów,
Codzień bo słuchałam mszy u Kapucynów.
Codzień przyjaciół męża ugaszczałam,
I na murzynów, polski grosz zbierałam.

12.

Poszukuje się urzędu,
Nie trudnego, intratnego,
A to głównie z tego względu,
Że ja przedtem panie tego,
Miałem dobra — więc mospanie
Trudnem będzie mi pisanie.

12.

Oj panowie, wy radzicie
A tu ciężka bieda;
Moc gadania — lecz pomocy
Nikt **głodnemu** nie da!
Komitetów ratunkowych
Obiecanki łykaj,
Ale chleba gdzie potrzeba
Nie zobaczysz nikaj.

13.

Byłem jestem i będę wielki architekta
Choć mówią że w mych dziełach efekta: defekta,
A niechta! wszystkiem fakta! Któż lepsze pokaże?
Jam **pocztę** wybudował — odnowiłem także
Tak kościół Marjacki — że kiep ks. Łopacki!
W Ameryce, w Afryce stawiałem teatry,
Jak mi tutaj nie dadzą, to na cztery wiatry
Puszczę Kraków i zaraz: wio! do Honolula,
Gdzie pałacyk zimowy mam stawiać dla króla.

Nowy Józef egipski.

Z powodu projektu ministra Dunajewskiego rozszerzenia Wiednia i przeniesienia linji akcyzowej po za przedmieścia, słyszeć się dały głosy w Wiedniu: to drugi Józef egipski — jego mądrości Austrja winna, że siedem krów chudych nie pożarły siedmiu tłustych. To porównanie tłomaczy nam po części wędrówki częste ziomków p. ministra do tego Egiptu. Oby tylko nie doszło do tego, żeby ich jaki Mojżesz potrzebował potem ztamtąd wyprowadzać przez Morze czerwone.

W MUZEUM NARODOWEM.

Przed pamiątkami po Mickiewiczu.

X. Cóż tu robi portret tego Moskala Puszkina?

Y. Na usprawiedliwienie zdania największego z krytyków, profesora hr. Tarnowskiego.

X. Jakto? Nie rozumiem.

Y. Puszkin, chociaż był niby przyjacielem Mickiewicza, nazwał go „**Złobnyj poet czornoj tołpy**“ (Złośliwy poeta czarnego motłochu.) A wzięcie Warszawy, po upadku Listopadowego powstania, natchnęło muzę Puszkina, który się z tego cieszył. I profesor Tarnowski na odczycie w Warszawie powiedział iż „poezje Mickiewicza zrobiły Polsce więcej złego niż dobrego“ obwiniał Warszawiaków o „nadmiar siły“ a zachwyca się genjalnością prof. Bobrzyńskiego, który wyszydzał **Odę do młodości**.

NOWOŚĆ! NOWOŚĆ!

Kronikarz „Czasu“ opisując wdzięcznem piórem maczanem w miodzie bal w Grande hotelu donosi, że „schody ubrane kwiatami i perskiemi bogatemi dywanami, **sprowadzały** całe towarzystwo do sal jadalnych“. Dotąd było zwyczajem, że panowie zwykle **sprowadzali** damy do kolacyi. Dziś widocznie wyszło to z mody i użyto schody do tej czynności. — Skwapliwie notujemy tę innowację, która być może wejdzie odtąd w modę w wyższych towarzystwach.

Wiadomości bieżące.

Apuchtin ma opuścić Warszawę. Dowiadziawszy się, że spoliczkowany za sponiewieranie Listopadowej rocznicy Masłowski znalazł szlachetnego obrońcę w autorze „**Prób rozstroju**,“ stara się o posadę głównego redaktora „**Czasu.**“

W uniwersytecie czyli w „**Collegium novum** obok tak zwanej sali Szujskiego, ma być wmurowana tablica na cześć profesora petersburskiego **Karjejewa**, który najlepiej ocenił „Dzieje Polski“ profesora Bobrzyńskiego.

Boulanger wdzięczny.

Boulanger do jednego z dzienników polskich przesłał serdeczne podziękowanie za wyrazy uznania i porównanie go z Napoleonem. Zapewnia on redakcję tego dziennika, że jeżeli mu się uda zostać cesarzem, nie omieszka przesłać subwencji i zaprenumerować dziennika.

Podczas wyborów do parlamentu niemieckiego.

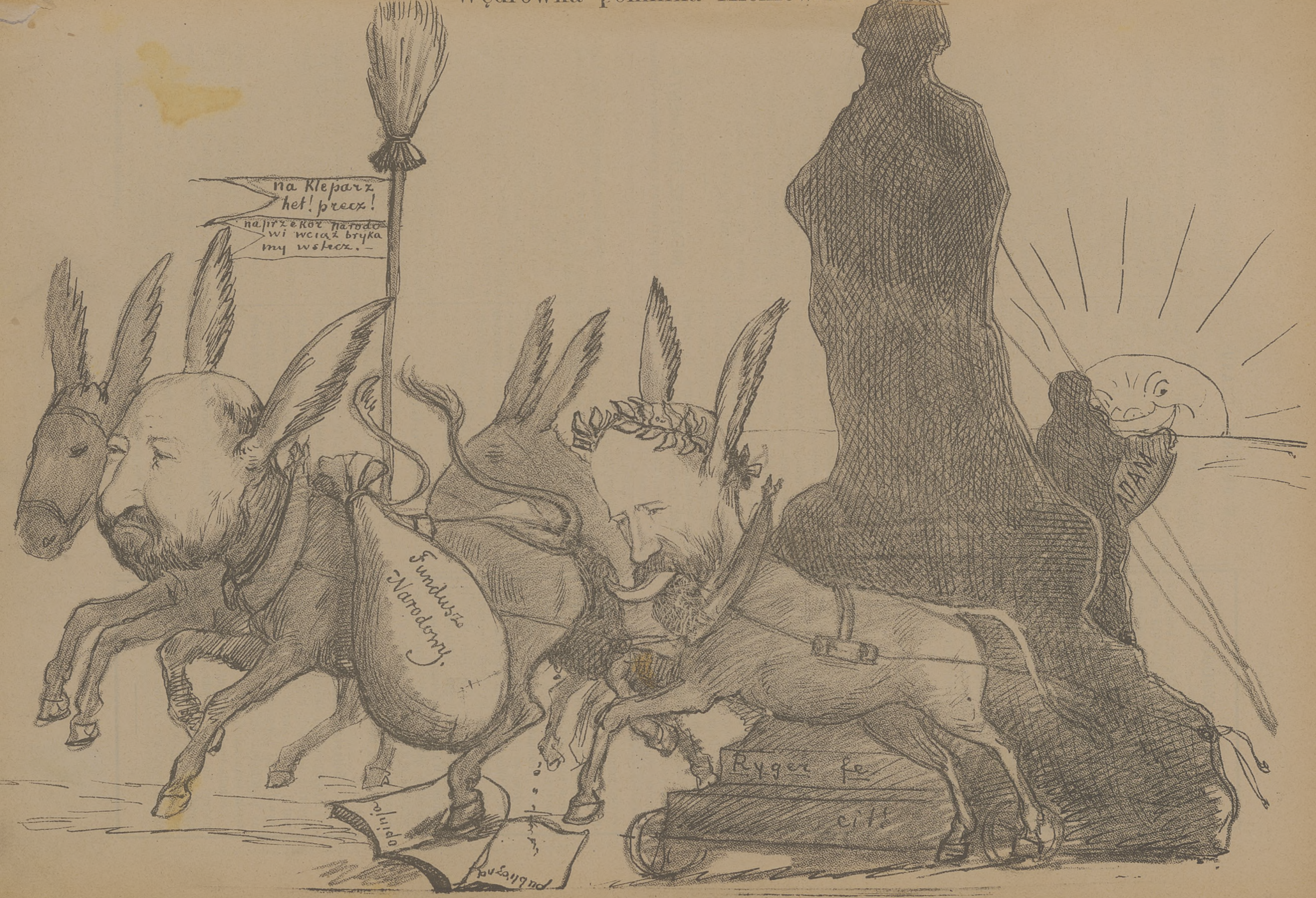


— A to cham! Na kwaśne jabłkó tłucze… Zginęliśmy, niech ich wszyscy djabli… Co „Stary“ na to powie? Albo nas kopnie nogą, albo ze złości oszaleje jak się dowie!



— Wierzaj mi kochany Polaczku, że ja was bardzo lubię Jeżeli dokuczam, to tylko dlatego, że z was pod batem dzielny naród! Tak kocham was bardzo. — Auf man emunes, jak Francuz powiada ogromnie kocham! (śpiewa).„ Jeszcze Polska nie zginęła…“

Wędrówka Pomnika Mickiewicza.



...Aby pamiętnem było to w narodzie, że **długiej** pracy ten pomnik zasługą,
Trzej z Komitetu uradzili w zgodzie: wznieść ów raritas przed ulicą **Długą!**
A heinał brzmiał z maryackich wież: Narodzie — ciesz się! ciesz!

SUUM CUIQUE.

Śmierć **Hausnera**, to grom, który uderzył w sztandar powiewający nad świątynią odrodzenia Polski. Nie mówimy czem On był jako człowiek, bo nie naszą rzeczą pisać nekrologi — ale powiadamy, że był człowiekiem wyrosłym do owej wysokości, na której praca potężnych umysłów wydaje plony będące pożywną strawą dla ludzkości a tem samem i dla serc, z którremi na wiek wieków łączy ich braterską miłością duch narodowy.

Hausner, był jedną z gwiazd błyszczących własnem światłem na niebie naszem. Jego wysokiej wartości poglądy i dążenia budziły uszanowanie wśród obcych — to też zasługi Jego na drodze postępu są chlubą dzisiejszej Polski, dla której żywił w sercu najgorętszą miłość. Przyzwyczajeni do patrzenia w tę piękną miłość: ludzi pochodzących z krwi obcej, nie dziwimy się wcale i miłości **Hausnera**, ani jej nie podejrzywamy o brak siły — jak to uczynić się ośmieliły pewne dzienniki, otumanione panslawizmu oddechem — ale wypowiadając tutaj głęboką cześć pamięci tego nieskazitelnego **patryoty**, twierdzimy, że sprawa nasza musi być zbyt świętą jeżeli potomkowie wrogich nam żywiołów stają się najgorętszemi jej bojownikami. O Polsko bodajby Ci Bóg dawał jak najwięcej tak miłujących Cię synów, jak Ten, którego zwłoki przyjęła ziemia Twoja z rąk narodu, gorzko opłakującego stratę swoją.

Są ludzie, których dusze przychodzą na świat jako skarbnice darów bożych. Te dary błyszczą brylantowem swem światłem a serca gorejące dla Ojczyzny niespożytym ogniem, zdają się być pochodniami przeznaczonemi do przodowania narodowi w drodze wiodącej do pięknego celu. Tymczasem zjawia się jakaś demoniczna siła, która ten blask co chwila usiłuje przyćmić — i krępuje skrzydła na których miały się one dźwignąć nad poziom. Walka trwa ciągle i długo, aż nareszcie zjawia się anioł śmierci i zawcześnie a niespodzianie przecina nić szamocącego się żywota!

Jednym z takich nieszczęśliwych ludzi był ś. p.

Bolesław Lutostański.

Niespodziewana śmierć tego człowieka wysokich zdolności, który Kraków miłował i położył zasługi koło jego dobra, wywołała żal powszechny a Rada miejska na posiedzeniu swojem dała odpowiedni wyraz temu żalowi.

Szkoda Go — mówimy ze smutkiem patrząc na ciągłe ubytki a widząc, że naród nasz pozbawionym został duchowo: dobrodziejstw owego prawa, które określa przysłowie: Natura horret vacuum!

W OBRONIE „CZASU“

Wielce mościwy Panie Djable!

Jakiś introligator z Paryża w twojem piśmie, w numerze 19 Lutego, wypowiedział zdanie o „Czasie“ (według niego) „nibyto po polsku pisanym, ale w takim moskiewskim duchu że na nim mógłby się podpisać każdy Moskal; i chyba bardzo głupi czytelnik może myśleć że to polski dziennik.“

Protestuję przeciw temu zdaniu. Według mnie „Czas“ właśnie odznacza się mądrą, wysoką polityką, a taką dyplomacją, że nie zdobyliby się na nic podobnego ani Metternich, ani Nesselrode, ani żaden ze sławnych mężów stanu. On to zawsze gromy ciska na demonstracje, negacje, manifestacje, konspiracje i wszelkiego rodzaju **acje**, na **ulicę**, na **motłoch**, na **warchołów**, na **katylinarne elementa**, na **opozycję** na **anarchję**. A gdy się ośmieszy, gdy mu kto zarzuci brak patrjotyzmu, gdy kto zwróci uwagę publiczności, wskazując, że jego protektorowie piszący o **rozstroju**, pierwsi wprowadzili rozstrój w społeczeństwie naszem, wnet wystąpi z jakąś korespondencyjką albo z patrjotycznym **fajerwerkiem**, że niech się przed nim schowa sam Mądrzykowski ze swemi bengalskiemi ogniami. To mi dopiero takt polityczny! to mi to mądrość! To dopiero **Geschäft**, wobec którego blednie spryt takiego Brandta wynalazcy uniwersalnych pigułek, albo sławnego wynalazcy **Exiccatera**. Po takich szczeblach drabinki można dojść do najwyższych dostojeństw w kraju. **Sic itur ad astra**. „Trochę tylko trochę bezczelności! jak mówił Talleyrand, niegdyś ksiądz, potem biskup później apostata, wywłoka, birbant, rozpustnik, rewolucjonista, terrorysta w końcu minister, rojalista, imperjalista, dyplomata **quodlibet**.

Niech paryski introligator myśli o mnie co chce, ja nie przestanę być zwolennikiem tego znakomitego dziennika będącego ozdobą naszych salonów a przytem **zdrowym**, trzeźwym przewodnikiem naszej młodzieży.

Stały czytelnik „Czasu“.

Nagrobek.

U jednego z kamieniarzy jest przygotowany grobowy kamień z następującym napisem:

Tu leży **Benenatus**, — W walce Listopada
Brał udział. — Potem sądząc że to była zdrada
Względem Cara, napisał sławny „List otwarty“
W którym Styczniową walkę potępiał zażarty.
Wreszcie się opamiętał. Podłości tej brzemię
Zgniotło go; i ze wstydu schował się pod ziemię.

Pytanie i odpowiedź.

— Gdzie najwięcej jest nieszczęśliwych dzieci?

— W nowelach pisanych przez kobiety.

Wyprawa Księcia Orleańskiego do kozy.

Zeszło się Orleanów kilku raz,
I rzekli: świat zapomniał nas,
Więc trzeba mu się coute que coute
Przypomnieć, że istnieje nasz ród.
Trza by z Orleanów który syn
Popełnił bohaterski czyn.
By choć jest pomazaniec boży,
Pozwolił zamknąć się do kozy.
Więc wyprawiono w garniturze
Nowym jednego na podróże,
Dano mu: kepi — sak — voyaż
I rzekli: z tem iść tam ty masz!
A on choć drżały z strachu łydki,
Poszedł widząc w tem swe pożytki.
I wsadzono go jak powiedziano
Do kozy zaraz w pierwsze rano.
Gdzie odwiedzały go wciąż damy
I gdzie z pomocą on reklamy,
Na bohatera urósł wnet,
Że śmiało tak do kozy szedł.
A papa mu z za oceanu
Słysząc że więźniem jest już stanu,
I że mu dali do więzieni
Wygodne łóżka, smaczne **menu,**
Napisał list: „z twojego czynu
Ja jestem dumny drogi synu.
Bo dzięki temu, żeś w areszcie
Świat o nas dowie się nareszcie.
Dowie się synu mój kochany
Że jeszcze żyją Orleany.“

NIEKTÓRE DOKUMENTA

zebrane przez Djabła w sprawie ukłonów i kapeluszy.

1.

— Więc zaprzestajemy zdejmować kapelusze do ukłonów i będziemy się kłaniać po oficersku.

— Niby dla czego?

— Bo tak wygodniej. —

— Mój kochany, mnie byłoby także wygodniej chodzić w lecie po plantacyach w pantoflach i bez surduta a nie robię tego.

2.

— Jesteś za reformą ukłonów a odwaliłeś z głowy kapelusz jak lis kitę przed tym jegomością.

— Bo to excelencja. Gdybym mu się tylko ukłonił ręką — gotówby to wziąść za brak uszanowania.

— A więc tak mówcie, że ręką kłaniać się będziecie tylko tym — o których wam nie chodzi i dla których nie macie uszanowania.

3.

Szanowny Djable!

Dowiaduję się, że niektórzy panowie chcą zaprowadzić reformę i nie kłaniać się nam kapeluszami, chyba tylko po oficersku. W takim jednak razie, jeżeli chcą naśladować oficerów — niech zamiast lasek noszą pałasze — to zobaczą, co to za wygoda być oficerem.

(podpisno: Oberlieutenantowa).

4.

Wszystkich tych panów, którym zdejmowanie kapelusza podczas ukłonów sprawia trud wielki, uwalniam zupełnie od ukłonów; żeby sobie nawet ręki nie fatygowali.

Z poważaniem
Petronela Pipeżyńska.

5.

— Po czem poznać łysego?
— Że ogromnie nie lubi zdejmować kapelusza.

6

Wierszyk znaleziony na wystawie obrazów.

Który łysy z was panowie
Niech kapelusz ma na głowie
Aby gogów nie widziano
Z głową łysą jak kolano.

Telegramy.

Berlin. W tych dniach stał się tu cud niesłychany. Żelazny kanclerz zaśpiewał do fonografu: „Jeście Polska nie zginela“ Fonograf powtórzył to dokładnie przy obiedzie na którym znajdował się jeden z posłów polskich — ale poprawniej bo: Jeszcze Polska nie zginęła.

Toruń. W Chełmnie przeszła na protestantyzm niejaka Kornelia v. Karlowska nauczycielka, osoba bardzo nikczemnego charakteru wkraczającego nawet w granice, „szlachetnej denuncjacji.“ Daj Boże katolicyzmowi więcej takich odpadków, który uczciwym protestantom musiał wstręt sprawić swem przybyciem.

Warszawa. W całej Kongresówce głód zapanował między ludem wiejskim. Dobrotliwy car wysłał 1000 pudów zboża dla Rusinów galicyjskich.

Kijów. Gubernator Ignatiew pozwolił restauratorom tutejszym umieszczać w jadłospisach: Zrazy polskie z kaszą! W mózgach tutejszych polityków zrodziło to senzacyjne kombinacje.

Poznań. Podobno w Galicji głód wielki. W archidyecezyi naszej i gnieźnieńskiej zebrano świętopietrza 25 tysięcy marek i przesłano Ojcu świętemu — który za to tymże dyecezyom nadesłał swoje błogosławieństwo. Kęsem tego błogosławieństwa dzielimy się z głodnymi.

„Kurjer Polski“

w jednym z ostatnich numerów przytacza ciekawy ustęp, który się pojawił w Gazecie polskiej wychodzącej przed stu laty w Warszawie — gdy Król Stanisław obdarzył orderem Orła białego, dyrektora pewnej instytucji bogato rozwiniętej. Przepomniał tylko „Kurjer“ dodać, że artykuł ten był napisanym przez Ks. Wielądka znanego wówczas panegirzystę, którego przesadzone pochlebstwa stały się tak śmiesznemi, że hetman Branicki rzekł raz do niego wobec innych senatorów: „Księże, co chcesz za to abyś mi nie pochlebiał? Zapłacę, bo te twoje niezręczne chwalby bardzo mnie kompromitują w opinji publicznej“.

PRZED WYSTAWĄ WĘDLIN.

— Jantek, jakom ty lubis kiskę?
— Krwawą a z podgardla, a ty?
— Jo wielgom.

Wł. Gwóźdź.

NADESŁANE.

Z powodu przybycia do Krakowa p. **Władysława Mickiewicza**, założyłem magazyn z **wualkami, dla mężczyzn**, to jest z osłonkami przykrywającemi czoło i oczy. Członkowie pomnikowego komitetu **Mickiewicza** nie śmiejąc w oczy spojrzeć jego synowi, iż **przez lat dwadzieścia** nie wznieśli pomnika a pieniądze w tym celu przez cały naród zebrane, roztrwonili w znacznej części na podróże i śniadanka; lub na modele opłacone, choć nie godne najwyższej protekcyi znawców; w sferze artyzmu zarówno jak sztuki kulinarnej, zakupili wielką ilość podobnych wualek w naszym magazynie. — Osłonki te mają nazwę **sans pudeur** i są do nabycia po cenach bajecznie tanich dla tych wszystkich, którzy od lat dwudziestu zajmują się postawieniem pomnika Adamowi Mickiewiczowi.

Magazyn «Pod Lucyperem«

Odpowiedzi.

Chory Werna: Cierpliwości. — **Sąsiadowi:** Potrzebujemy wiedzieć gdzie się to działo. Na ślepo nic nie umieszczamy. **Nasze dźwięki** zabrzmią w przyszłym numerze.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie,

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferye, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie. oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

K. GOEBEL, ulica Franciszkańska Nr. 10. Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godziny 9 do 1 i od 3 do 5.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcye przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Floryjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą. w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód

Dalszy ciąg Przewodnika.

mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Zakład artystyczno-fotograficzny

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, rojal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

BRONISŁAWA DOBRZAŃSKI w Krakowie, rynek główny l. 22, w domu WP. apt. Trauczyńskiego. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności wielki wybór obówia męzkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

B. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ, Rynek gł. Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i korzennych. Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz fabryczny skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. BRUNO HAHN (W. E. ANGELLUS) Kraków, ulica Grodzka Nr. 2. Wielki wybór haftów przyborów do haftowania, galanteryi, perfumeryi, rzeźb, zabawek, sznurówek, pończoch, koronek, szlarek, welonków, dodatków do damskiej i męzkiej krawieczyzny i towarów drobiazgowych. Główny skład nici maszynowych Brook'sa.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończóch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ, Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów w Krakowie, Rynek gł., linia A-B Nr. 37 poleca: Farby pokostowe, lakiery powozowe farby cementowe i lapidonowe, Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości. Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelmią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami“) w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reperacye i odnawiawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srebra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srebra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli, rysunków lub fotografij i wykonywa takowe stylowo i z starannem wykończeniem. Złocenie, srebrzenie i t. d. w ogniu lub galwanicznie, wykonywa się w jak najkrótszym czasie. — Zamiejscowe obstalunki uskutecznia się odwrotną pocztą.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Restauracya.

K. MUSZYŃSKI, w hotelu Wiktorya przy ulicy S-tej Anny. Właściciel restauracyi, znany z wybornej swojej kuchni tak polskiej jak i francuskiej, poleca się względom Szanownej Publiczności w tym nowo przez siebie otworzonym zakładzie. Przyjmuje zamówienia na zbiorowe obiady, tak w pokojach restauracyi jak również i w domach prywatnych. Piwnica zaopatrzona w wszelkie gatunki win oryginalnych.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesyonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski*. Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 5 „DJABŁA„ 1890 r.

Z tematów biblijnych.

»Oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata!«
Mat. XXV. 20.

W Targowicy, jak zbrodniarze stali —
Tu wyrzekli się swej Rodzicielki,
I z radością Ojczyznę żegnali,
Mówiąc: „Świat jest jeszcze dla nas wielki!"

„Gdzie pójdziemy, wszędzie nam Ojczyzna,
„Większe szczęście w obczyźnie znajdziemy,
„Ta nam ziemia wstrętna, jak trucizna,
„A tam słońce świta, gdzie pójdziemy!

„Nic nas z ziemią tą nie wiąże przecie,
„Nieszczęściami przesiąkła ta gleba —
„Szczęście znajdziem na szerokim świecie,
„Moskalami będziem, gdy potrzeba!"

Lecz z oddali słychać słowa grzmiące:
„Jam jest z wami do skończenia świata,
„By wyciągnąć swe ramię karzące,
„I by daną wam była zapłata!"

Więc spuścili ponuro swe głowy,
I w obczyznę szli smutni zaprzańce,
Bo wiedzieli, czyj to głos surowy
Ścigać będzie ich na świata krańce!

* * *

W Maciejowic krwawem polu stali,
Gdzie przelali resztek krwi kropelki,
I ze łzami Ojczyznę żegnali,
Mówiąc: „Puszczą jest dla nas świat wielki."

„Gdzie pójdziemy, wszędy straszne cienie,
„Czyliż szczęście w obczyźnie znajdziemy?
„Tu nam miłe było i cierpienie,
„A tam radość smutną.— Gdzież pójdziemy?"

„Wszak zrośliśmy się z tą ziemią sercem,
„Przyszłość w jasnem czytaliśmy słońcu,.
„A tam — szczęścia choć pójdziem kobiercem,
„To tęsknota zabije nas w końcu!"

A z oddali słychać ciche słowa:
„Jam jest z wami do skończenia świata,
„W piersi mej się miłość dla was chowa,
„Więc was czeka w przyszłości zapłata!"

Więc podnieśli w górę wzrok pogodny,
I z ufnością poszli w świat wygnańce,
Bo wiedzieli, czyj to głos łagodny,
I że słońce zdobi świata krańce!

Zenon Młot.

NA UCHO.

Pomysł założenia w Krakowie **Szkoły dla sług** był pomysłem arcychwalebnym, ale urzeczywistnienie tego pomysłu jest czynem obywatelskim, który zasługuje na powszechne uznanie. Dążące tłumnie a z widocznym zapałem te nowej kategorji **uczennice** do wpisu w minioną Niedzielę, budziły przekonanie, że ich umysły są spragnione nauki — a wsłuchując się w rozmowy przechodzących gromadek nabyłem błogiej ufności, że **Szkoła** ta umiejętnie prowadzona, nadzwyczaj dobroczynny pożytek przynosić może społeczeństwu naszemu.

Chcąc jednakowo, aby program skreślony dla tej szkoły, przynosił w zupełności należyte owoce — ośmielamy się na ucho szepnąć, że zdałaby się równocześnie i **Szkoła dla Pań**, przynajmniej bardzo wielu, w którejby wyjaśniano, że sługi nie są **białemi murzynkami** — że pragnąc ich umysły uszlachetniać, należy jak to dawniej bywało, budzić w nich przywiązanie do siebie obchodzeniem się macierzyńskiem.

UWAGI ŚLEDZIENNIKA.

1.

Nad konceptami Pomnikiewiczów Mickiewicza.

Ktoś gdzieś a już nie pan Sozański powiedział, czy też napisał raz żartem w jakimś dzienniku, że komitet Mickiewiczowski jak się zacznie namyślać, to gotów nam jeszcze na Kleparz wytransportować pomnik Mickiewicza. Nikomu wtedy na myśl nie przyszło, aby w żarcie tym była choć odrobina prawdy — aż oto teraz ten żart stał się istotną prawdą — bo ów komitet pięciu, (właściwie trzech przeciw jednemu) wygnał pomnik Mickiewicza do wylotu ulicy Długiej, gdzie najwięcej szynków, burd, awantur, o których często w gazetach się czyta.

I dla czego to zrobił?

W motywach podano że pomnik **tam** będzie najbardziej imponował, żo **postawiony** tam **stać** będzie na równej linji z mającym się kiedyś postawić pomnikiem Kościuszki na rynku — że stanie się punktem centralnym nowej pięknej dzielnicy miasta — nie zapełnionej »innemi wspomnieniami.« A więc Mickiewicz potrzebuje się obawiać konkurencji **z innemi wspomnieniami!** Panie doktorze Żuławski, cóż pan na to?

A toć jeżeli pomnik Mickiewicza ma być koniecznie według życzenia komitetu, centralnym punktem nowej dzielnicy, to postawcie go na Krzemionkach — tam on będzie panował niepodzielnie, tam będzie »pasował« na jednej linji prostej z pomnikiem Kościuszki boć przecie między dwoma punktami zawsze linję prostą poprowadzić można i nie będzie tam potrzebował walczyć z żadnemi wspomnieniami chyba o Twardowskim którego opiewał w balladzie.

»Nowa Reforma« nie pochwalając i nie podzielając tych motywów komitetu, zgadza się jednakowo, żeby choć tam na Kleparzu: choć w bliskości szynków postawiono pomnik, byle go już tylko raz postawiono. Niech sobie Reforma w swojem imieniu robi takie ustępstwa (jak robi je na wielu punktach) ale naród nie zgodzi się nigdy na takie profanowanie pamięci poety i powie: **veto!** i spyta się Komitetu: kto mu dał prawo iść samowolnie przeciw zapadłym uchwałom? Za granicą wszędzie place ozdabiają pomnikami, a u nas chcą je stawiać przy gościńcach jak figury jak drogoskazy jakie, dla wiejskich furmanek, dążących ze zbożem w dnie targowe na Kleparz, lub handlarzy pędzących nierogaciznę! Dla czego? Że w mieście są domy i budowle wysokie więc pomnik by się nie wydał. A pokażcież wy znawcy wy estetycy wielcy, gdzie, w którem mieście są budynki tak niskie, żeby je posągi przewyższyć mogły. Wszakżeż każda dwupiętrowa kamieniczka już jest wyższą od najwyższego pomnika i ma się dla tego stawiać pomniki po przedmieściach aby się lepiej wydały między niskiemi domkami? Kleparz rozwija się coraz bardziej i któż komu zabroni kiedyś, stawiać tam imponujące gmachy dla tego, żeby wygląd pomnika na tem stracił? Czyż zresztą traci co pomnik Szyllera że stoi przed gmachami w Wiedniu? Nie dajcież się panowie wyśmiać — nie zdradzajcie publicznie nieudolności waszej — lub co może prawdziwsze: nie grajcie komedyi, którąście widocznie rozpoczęli w przekonaniu, że powstanie walka z opozycjonistami — która da powód do nowej **odwłoki** w postawieniu pomnika. — Ja myślę że wam tu nie idzie wcale ani o Rynek ani o Plac Szczepański ani o Kleparz, tylko o tę odwłokę. Co do mnie, to mówię otwarcie że jeżeli ów pomnik ma być w rzeczywistości takim wytworem genjalnego pomysłu, jakim się przedstawił na tej dekoracji, to można by go bez dalszych próbnych wędrówek postawić za rogatką rakowicką. — Któż wie, czy w obec tego co się dziś z tym pomnikiem dzieje — gdy prochy wieszcza sprowadzą do Krakowa — nie znajdą się znowu tacy potentaci miejscowi, którzy zrobią się uzurpatorskim komitetem i orzekną, że właściwiej niż na Wawelu, będzie tym prochom, spoczywać na cmentarzu? Wrazie takim będzie już i pomnik gotowy, a miasto nic nie straci, pozbawiając Kleparz tej »przyszłej jego ozdoby« Straci tylko kraj przeszło 120 tysięcy reń. i nic więcej.

Niech nam czytelnicy za złe nie wezmą, że w tym numerze za wiele może poświęcamy miejsca temu przedmiotowi, ale »**królewski pomnik Mickiewicza w podwawelskim grodzie**" to kwestja obchodząca i wszystkie ziemie polskie i wszystkich po całym świecie tułających się Polaków więc omawiając ją szerzej nie tylko w jednym artykule — nie popełniamy grzechu.

2.

Projekt Zawiejskiego na budowę teatru krakowskiego, który z różnych powodów do żywego poruszył opinję publiczną, podoba mi się bardzo. Budowa lekka, zewnętrzny jej wygląd przyjemnie pociąga oko — pomysł szczęśliwy, a wykonanie świadczy, że artysta umiał i sumiennie i ciepło przedstawić: pełen wdzięku owoc swojego ducha. Podoba mi się, powtarzam projekt Zawiejskiego, ale i on sam pozyskał moją sympatję, gdy publiczne przed komisją teatralną obmywał dzieło swoje z zarzutów uczynionych mu przez panów jurorów. — Zarzuty te upadały jeden po drugim z powodu danych wyjaśnień przez p. Zawiejskiego, a własnej jego obronie nadało wielką wagę stanowcze po wysłuchaniu oświadczenie c. k. nadinżyniera p. Sarego, jednego z członków jury, że niezbędnych planów zawierających w sobie wewnętrzną konstrukcję teatru, z braku których uznano projekt za niedostateczny, **nie przedłożono** wcale jurorom! — Nie przedłożono — choć pan Zawiejski, jak się pokazało, złożył wszystkie te plany w oznaczonym terminie na ręce p. Sekretarza prezydjalnego, a ztamtąd one do urzędu budownictwa miejskiego przesłane zostały. Gdzie się ulotniły... Bóg raczy wiedzieć — ale to rzecz pewna, że p. Zawiejski słusznie z powodu wyrządzonej mu krzywdy odwołał się w swem przemówieniu do opinji publicznej — i ja nie wątpię, że każdy z słuchających tej jego skargi, nazwał taki czyn nieszlachetny: czynem brzydkim, zasługującym na potępienie publiczne — bo naraził on, nie tylko dobre imię architekty na moralną szkodę — ale i sąd tych, którym zaufano: na wydanie niezasłużonego wyroku. — Pan Zawiejski obalił co prawda zarzuty pp. Jurorów ale nie obali jednego, który ja czynię mu tutaj. — Czemu po przybyciu do rodzinnego gniazda nie starał się zostać pokojowcem w towarzystwie »Wzajemnej admiracji«? Na co mu się przydadzą świadectwa z nauk świetnie ukończonych w Wiedniu, co mu przyjdzie z chlubnych odznaczeń jego talentu i wartości artystycznej, któremi obdarzyły jego prace, pierwsze powagi europejskie? Było pojechać na czas jaki do Paryża, tam się wyuczyć uniwersalnej blagi — i na rydwanie hucznej reklamy wjechać do Krakowa! Potem: wycałować i wylizać kilka dominujących klamek — a byłby z przedpokojów wyszedł wielki jak wieża marjacka, chociażby był hebesem w swym zawodzie i dzisiaj zamiast walczyć z brzydką intrygą, rozpocząłby wędrówkę to tu — to tam, w celu dopytywania się: kiedy też miasto zacznie myśleć na serio o budowie teatru.

DJABEŁ.

W RUINACH.

„Biada tym przez których przychodzi zgorszenie

Zdrajca! to towar haniebnej pieczęci!
Raz tylko — da się użyć potrzebnemu...
Na śmieć wyrzucon — nikogo nie znęci —
Nikt się nie spyta: „ten łachman po — czemu“?
Tu — i po śmierci — nie wyjdzie z pamięci —
Szmat onej duszy straszydłem jest złemu!
Raz tylko — szkodził w swej kradzionej barwie..
Nikt już na ranę zeń szarpi nie narwie.
. . . .
Ale jest drugi.., szkodliwsza potwora!
Nabój — w szatańskiej wykowany kuźni —
Co w lud upadły — z rana do wieczora:
Zwątpieniem w przyszłość — mądrem słowem bluźni
I wróżby ciska ustami znachora...
Które wchłaniają ci — co w piersiach próżni!
Co przyjąć żertwę wszelaką tam głodni..
Czy łzę z Sybiru — czy srebrnik od zbrodni.

Fr. Lasocki.

»Z WARSZAWY!«

Uczniowie szkoły apuchtinowskiej: oberpolicmajster Kleigels i prezes izby sądowej Arystow, chcąc również wspiąć się na szczyty carskich zasług w formie „chresta“ (i **policzka**) siłą się na różne pomysły, wprowadzając wciąż nowe systemy rusyfikacyi kraju.

Świeżo wydane rozporządzenie, pod srogą odpowiedzialnością nakazuje: 1) urzędnikom biur rządowych i prywatnych, prowadzić między sobą rozmowę li-tylko żargonem mongolskim; 2) wszelkie ogłoszenia drukowane lub pisane wystawione na rogach ulic lub w oknach, szyldy, znaki handlowe, afisze i klapsydry, mają opiewać w języku moskiewskim. W teatrze również zaprowadzono ogromne zmiany, nietylko, że afisze i bilety drukują się po rosyjsku, lecz nawet listy do aktorów w tym tylko języku muszą być pisane.

Podobno na przedstawienie dymisyi Apuchtina, car się wyraził, że nie może mu jej udzielić, gdyż nie znalazłby odpowiedniejszej na jego miejsce „skatiny“; — obiecał mu natomiast nowy order zasługi, jeżeli się postara, by mu wyryli na mor.... świeżych pięć palców.

Wkrótce Apuchtin obchodzić będzie pięćdziesięcioletni jubileusz lizania łap „carowi“ i bałwochwalczej jemu „predannosti“. W Warszawie mają mu za życia jeszcze postawić na gnojowej górze pomnik ze wszystkich próżnych flaszek, pozostałych od „oczyszczennoj“, którą Apuchtin w swem życiu wychlapał; podobno pomnik ten obszarem i wysokością przejdzie wszystkie w Europie.

Carowi przybyło świeżo dwóch „wiernych“ a krajowi ubyło dwóch szubrawców. Ksiądz katolicki Rejmanowicz i Wojczyński kamerjunker na dworze petersburskim, właściciel rozległych dóbr na Litwie w okolicy Grodna, przeszli na „prawosławiczne“ łono prawosławia. Pierwszy uczynił to w celu zostania kiedyś archimandrytą moskiewskim, drugiemu zaś szło o zatrzymanie i nadal swej psiej roli, jaką dotychczas pełnił w przedpokojach carskich.

Ko-Mar.

Znaleziona kopja listu

w której liczne poprawki i przekreślania, świadczą o bardzo skołatanym mózgu autora.

Miłościwa Pani!

Wiadomo Jej że należę do rzędu tych kawalerów, którzy od niepamiętnych czasów szukają posagu. Powiedziano mi, że córka miłościwej Pani ma 60 tysięcy więc ja jak również wiadomo Jej, oświadczyłem się o rękę Jej i na postępowanie Jej świadczące o Jej antypatji dla mnie, nic nie uważałem. Dziś atoli gdy znowu mnie wiadomo jest, że byłem pod względem owych tysięcy źle poinformowany przynajmniej o trzecią część — więc poczytuję sobie za obowiązek szlacheckiego honoru wypowiedzieć miłościwej Pani: dalsze moje bywanie w charakterze zdecydowanego konkurenta. Zawiadamiając o tem, radbym aby Miłościwa Pani ten mój krok decydujący jak wiadomo, uważała a również i Jej córka — za czyn fatalnej desperacji. Ach jaka szkoda że mnie tak źle poinformowano!!

Cierpię... z wielkiem uszanowaniem
dla Pań
Gucio z Gogów Posagiewicz.

Z PIOSNEK WIELKOPOLSKICH.

Do zbłąkanych.

Jak zbłąkane owce
Wchodzicie w manowce,
Wrogowie was łowią
W politykę sowią.

Socyalizm mara
Nie zna co to **wiara**,
Co **Polak**, **Ojczyzna**,
To dla was trucizna!

I wy tę truciznę,
Tę pruską wściekliznę
W Poznaniu mieć chcecie,
Tak się małpujecie?!

Nie jesteście żacy,
Szkoda czasu, pracy,
Chwast się nie zapleni
W Wielkopolskiej ziemi!

Bartek z nad Warty.

DROBNOSTKI.

1.

— Cóż ty mi się tak Stasiu przyglądasz?

— A bo mama powiedziała do tatki, że pan osioł, a osły mają długie uszy.

2.

— O pani! jakbym ja pragnął wyczytać z twych ócz.....

— Wiem, wiem co! zapewne chciałbyś pan wiedzieć, ile ja też mam posagu?

3.

Na ulicy.

Nieznajomy. Wybacz pani moją śmiałość, lecz pozwól się spytać, czy nie mógłbym ci towarzyszyć?

Nieznajoma. Jeśli całe życie to i owszem, w przeciwnym razie mogę się obejść bez pana.

4.

W wagonie.

Kouduktor. Proszę pana o bilet.

Pasażer. Oto jest mój, a te dwa to są tych pań co w ostatnim wagonie siedzą.

Konduktor. A czy pan dobrodziej nie mógł znaleźć miejsca razem?

Pasażer. Owszem było, ale widzisz pan, naumyślnie wsadziłem je do ostatniego wagonu, bo ostatni wagon najczęściej podlega jakiemuś nieszczęściu, a to jest moja teściowa i żona.

5.

W szkole.

Nauczyciel. Piórczyński, powtórz com teraz wam mówił.

Uczeń. (Milczy).

Nauczyciel. A to dopiero skaranie Boże! ile razy ja mam lekcye, zawsze się jeden stary osioł w klasie znajdzie.

6.

Doktór. Właściwie nie znajduję u pani żadnej choroby i zbytecznie mąż pani się martwi.

Pacjentka. Ja też rzeczywiście jestem zupełnie zdrową, ale że mąż nie chciał mi sprawić nowego okrycia, więc musiałam zachorować, by widział niewdzięczny jak ja strasznie cierpię.

Ko-Mar.

Nie tu — to gdzieindziej!

Kiedy w twe oczy popatrzę zblizka
I ujrzę ogień, który z nich tryska;
Kiedy twą rączkę trzymam w mej dłoni
I na twarz patrzę, która się płoni;
Kiedy twą kibić ręką opaszę...
Lub gdy wesoła jak polne ptaszę,
Śmiejąc się głośno, biegniesz po łące
I zrywasz piękne kwiatki woniące;
To wtedy czuję, że chociaż lata
Między miłością stanęły naszą,
Choć serca dzielą przesądy świata,
Czuję, że mimo przeszkód co straszą,
Należeć będziem zawsze do siebie,
Nie tu — to będziem kochać się w niebie.

Heho.

Czasopismo:

„DWUTYGODNIK DLA WŁAŚCICIELI REALNOŚCI W KRAKOWIE,“

przedstawia się nam po przeczytaniu programu jako pismo potrzebne więc zasługujące na istnienie. — Celem jego: zajęcie stanowiska broniącego właścicieli domów wszelkiemi moralnie uprawnionemi sposobami przed nadużyciem lokatorów mogących ale nie lubiących czynszów płacić.

Wydawca pisma owego podjął zadanie trudne i niewdzięczne — bo trzeba z wielką ostrożnością przyjmować ciche informacje które bardzo często bywają tylko wynikiem niezadowolenia właściciela z powodu utraty rzetelnego lokatora. Jeżeli jednak odpowie temu zadaniu — to pismo jego przyniesie tę korzyść co najmniej — że położy tamę: procesom choć w jednej gałęzi!

Do mojego Przyjaciela od serca.

Już jestem zsiwiały: więc walczyć nie mogę
Ni lancą ni szablą za moją **Niebogę**;
Jednak dość mam siły, bym ostre me groty,
Dziś jeszcze w tyrana posyłać mógł roty.
Być wiernym do grobu przysiągłem mej Matce;
Dopóki więc mieszka ciemiężca w jej chatce,
Nie dam mu spokoju; — z otwartą przyłbicą,
Z wlepionem weń okiem, niech jeszcze pochwycą
Me dłonie przestępcę... Niech gniewu brwi marszczy,
Niech piana się leje, jak z wściekłej psa paszczy
Ja z placu nie zejdę!... Może też grot który,
Z mej ręki wypuszczon, dojdzie mu do skóry.

Czem, powiedz, jesteś ty, rycerzu mój miły?...
Któż cię to nauczył, byś oprócz swej siły,
Nic w świecie nie cenił?.. Praw ludzkich, ni Boga
Znać nie chcesz; a tego masz zaraz za wroga,
Co jak ty nie myśli, co jarzmem twym gardzi;
A czemuż, ze wszystkich, nas gnieciesz najbardziej?
Czy myślisz, że zbrodnie do celu prowadzą?...
Nie łudź się!... Twe sztuczki na nic się nie zdadzą.

Twych braci zniżyłeś do stopnia zwierzęcia!
Oni dziś już nawet, jak ty sam, pojęcia
O cnocie, o Bogu, niestety! nie mają,
A jeno, jak ich mistrz, o to się starają.
By wszystkich, co opór twym gwałtom chcą stawić
Jak zwierzę szkodliwe od razu zadławić.

Gmach, który ty wzniosłeś, stać długo nie będzie
Już dzisiaj, czy słyszysz? jak trzeszczy on wszędzie?
Za cement lub wapno krew służyć nie może,
A tej ty zbyt wielkie wylałeś, już morze.
Strugami łez naszych jest gmach też twój zlany:
Czemuś go nie sklejał wylewem swej piany?

Do czynów, jak twoje, rozumu nie trzeba;
Na wszystko, coś zdziałał, brwi marszczą wciąż Nieba
Wysoko, zaprawdę, wzniosłeś się człowieku,
I wyżej, niż który z żyjących w tym wieku,
Lecz spadniesz sromotnie: bo musisz to wiedzieć,
Że jeśli chce człowiek, **wysoko** gdzie siedzieć,
Powinien to miejsce zawdzięczać swej cnocie,
I nie być skalanym ni we krwi, ni w błocie.

Józef Kropiwnicki.

PRZED POMNIKIEM
budującym się dla Rejtana.

Pan X. Ciekawy jestem, jaki też napis położą pod posągiem Rejtana?

Pan Y. Jakto! jaki napis? Jego własne słowa: **„Po moim trupie“.**

Pan X. Bój się Boga. Toż byłoby przeciwne wszelkim prawidłom estetyki i artyzmu. Napis powinien być: **Vir eminentissimus Decus Patriae. Tbadaeus Rejtanus.....**

Pan Y. Ależ tego lud nie zrozumiałby.

Pan X. Właśnie o to chodzi, aby nie zrozumiał.

Pan Y. A jeśli mu kto napis ten przetłómaczy na język polski?

Pan X. Trzeba użyć liter gotskich, tak jakeśmy zrobili z pomnikiem Jagiełły i Jadwigi. Tego już sam djabeł nie wyczyta.

Pan Y. Zrobicie więc to samo z Rejtanem co z Polem! Na cóżeście tablicę pamiątkową dla żołnierza 1831 r. — wieszcza narodowego tak oblepili łaciną?

Pan X. (**na ucho**). Widzisz, i to warchoł. Pomniki stawiają się dla zadowolnienia **ulicy.** Ale nie trzeba, żeby z napisów lud o nich cokolwiek wiedział, bo to zły przykład.

Zwierzenie.

Cenię ja bardzo czar dany kobiecie,
Jednak się lęka zawsze serce moje...
Panie ciekawe? Powiem lecz w sekrecie,
Plotek się boję.

Heho.

Na kolei państwowej.

(Autentyczne).

Dr. kolejowy. Jak się pan ma, zdrów, nie umarł?

Urzędnik. Jak pan Dr. widzi, nie było jeszcze ukazu pana Prezydenta. —

Dr. Czyż i taki ukaz możliwy?

Urzędnik. Oczywiście i ci co nie są kuzynami pana Prezydenta otrzymują różne dobrodziejstwa aby im głód nie dokuczał. — Kuzynków karzą awansem!

Dr. To awans jest karą?

Urzędnik. Tak, biedacy nie wiedzą co robić, dziękować lub nie, awansując co pół roku tylko po 200 lub 300 złr. zamiast 500.

Biały murzyn.

Przedruk nie będzie płaconym.

Godne uwagi zdanie.

St. Pölten (w niższej Austyryi.)

Miło mi bardzo a nawet czuję się być obowiązanym w interesie i w celu uspokojenia licznych tysięcy cierpiących, przesłać Panu wyrazy uznania z dodaniem uwagi, że w moich uciążliwościach hemoroidalnych i niestrawności, połączonych bardzo często z hipochondrycznym nastrojem umysłu, używałem Pańskie renomowane pigułki szwajcarskie aptekarza **Richarda** Brandta ze szczególnie pomyślnym skutkiem. Mogę zatem liezbę tych powiększyć. którzy Pańskie pigułki szwajcarskie (pudełeczko po 70 kr. do nabycia w aptekach) jako cenny lek domowy, polecają, Gęstaw Kuntze. k. k. Hauptmann in Pension. (:Podpis notarialnie uwierzytelniony. Potrzeba być zawsze ostrożnym przy zakupnie. aby tylko **prawdziwe** pigułki szwajcarskie aptekarza **Richarda** Brandta z **białym** krzyżem w **czerwoném** polu a nie naśladowane otrzymać.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH WAŻNY OD I PAŹDZIERNIKA 1889.

Przychodzą do Krakowa:

(zegar peszt.)

Ze Lwowa: *Osobowy* o godz. 6 min. 34 rano — o godz. 2 min. 37 po poł. — o godz. 6 min. 04 wiecz. — *mięszany* o godz. 9 min. 38 wieczór.

Z Wieliczki: *Mięszany* o godz. 7 min. 35 wiecz.

(zegar pragski)

Z Wiednia: *Kurjerski* o godz. 7 min. 47 rano — o godz 9 min. 04 wieczór. — *osobowy* o godz. 10 min. 08 przed poł. — o godz. 10 min. 04 wieczór.

Z Prus: *Osobowy* o godz. 9 min. 16 wieczór — o godz. 2 min. 30 po południu.

Z Warszawy: *Osobowy* o godz. 10 min. 20 wieczór. — o godz. 6 min. 10 rano.

Odchodzą z Krakowa:

(zegar peszt.)

Do Lwowa: *Mięszany* o godz. 6 min. 19 rano — *kurjerski* o godz. 8 min. 03 rano — *osobowy* o godz. 10 min. 50 przed poł. — o godz. 10 min. 43 wiecz.

Do Wieliczki: *Mięszany* o godz. 11 min. 15 rano.

(zegar pragski)

Do Wiednia: *Osobowy* o godz 3 min. 27 popolud. o godz. 5 min. 59 rano — o godz. 9 min. 42 przed poł. *kurjerski* o godz. 7 min. 17 rano.

Do Prus: *Osobowy* o godz. 8 min. 40 wieczór — o godz. 12 min. 15 popołudniu.

Do Warszawy: *Osobowy* o godz. 9 min. 20 wieczór. — o godz. 6 rano — *kurjerski* 9 min. 20 wieczór.

UWAGA: Zegar krakowski wyprzedza pragski o 22 minuty, zaś peszteński o 4 minuty.

MAGAZYN

AU BON MARCHÉ

FILIPA EILE

W KRAKOWIE,

przy ulicy Grodzkiej pod L. 6,

ma zaszczyt polecić Szan. Publiczności

POWIĘKSZONY MAGAZYN NOWOŚCI

zaopatrzony

w albumy pluszowe i skórkowe we wszelkich rozmiarach i gatunkach, tudzież **wyroby z bronzu, majoliki, skóry, necessery, pugilaresy, pamiętniki, teczki,** jakoteż **mydła, perfumy angielskie i francuskie, biżuterye, laski, parasole, krawaty, bielizną męską, rękawiczki, torby podróżne, pledy, wachlarze,** nadto **prawdziwe francuskie gilzy do papierosów firmy Cawley & Henry** i różne inne nowości

po cenach nader umiarkowanych.

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż otworzyłem

w Podgórzu, w Rynku, L. 368,

NOWĄ

Restauracyę

którą urządziłem z wszelkim komfortem.

Staraniem mojem będzie zawsze **wyborną kuchnię, dobremi winami,** jako też i znanem z dobroci

Radziszowskiem Piwem

Szanowną Publiczność zadowolnić.

Ładny ogród z kręgielnią jako też i **bilard** są do dyspozycyi.

Prosząc o łaskawe względy, pozostaję

z poważaniem

Albin Kolloros.

Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów

W. KRZYSZTOFOWICZA W KRAKOWIE

Rynek g., linia A-B Nr. 37 — poleca:

Farby pokostowe we wszystkich kolorach. Lakiery powozowe i do zapuszczania podłóg prawdziwe angielskie.	Carbolineum Avenariusa najradykalniejszy środek do impregnowania drzewa budowlanego przeciwko grzybowi i wilgoci.	Cement, wapno kufsteińskie, gips, trzcina do sufitów, papę do krycia dachów.	**Masa woskowa** do zapuszczania podłóg w 4 odcieniach, własnego wyrobu, pudełko wystarczająca na jeden pokój 80 cent.
Farby cementowe i lapidonowe firmy „Carl Kronsteiner w Wiedniu“ do fasad we wszystkich kolorach. **FARBY do robót malarskich, lakierniczych, pozłotniczych itp.**	**Pasy transmisyjne, gurty, szlauchy, oleje do maszyn, hydronety, płyty gumowe** i w ogóle wszystkie artykuły dla techników i przemysłowców.	**Płaszcze gumowe** i z prawdziwego angielskiego „water proof“ z pierwszorzędnych fabryk.	**Oryginalne amerykańskie wyżymaczki „Empire Wringer Septenal“ niezbędne w każdem gospodarstwie.**
Farby do robót artystycznych płótna, pędzle, palety, sztalugi, kasetki i w ogóle wszystkie przybory dla artystów malarzy.	**Przybory bilardowe,** jak **kije, kule ze słoniowej kości i z celloluidu, kreda do kijów i tabliczek, skórki do przylepiania, kręgle i kule z drzewa „Lignum santum“.**	Wyłączny skład znanego skutecznego środka na wytępienie owadów „Zacherlin“.	Perfumy francuskie i angielskie, prawdziwa woda kolońska, kosmetyki, mydła, grzebienie i w ogóle wszystkie przybory toalet.
Największy gotowy wybór **pędzli, szczotek** do malowania lakierowania i t. p. z pierwszorzędnych fabryk norymbergskich i innych.	Hamaki, aparaty gimnastyczne, siłomierze, przybory do podróży i kąpieli, instrumenta chirurgiczne wszelkiego rodzaju opatrunki, bandaże, i t. p.	**Potrzeby domowe** świece Apollo, mydło, krochmal, benzyna, wosk, miotełki, zapałki, papier klozetowy i t. p.	**Linoleum Patent Walton, zasłanki najmodniejsze i najtrwalsze.**

Największy skład tapet, cerat, i t. p.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.